

G A Z E T A L W O W S K A.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety i Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 2 ar. 36 kr., na pocztamcie lwowskim 5 ar. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 ar. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia, wiadomości prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garment) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na awycajaj druk obrachowane miejsca są. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy

Czwartek

N^o 99.

22. sierpnia 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia: Odjazd Króla Jmci pruskiego do swoich krajów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Odroczenie parlamentu do września. — Lord Palmerston przeciw zewnętrznej polityce ministerjum. — Oświadczenie lorda Aberdeen co do sprawy pana Pritchard na wyspie Otahajty. — W izbie niższej rozprawa o stanie kraju. — Rząd meksykański żąda wdania się mocarstw europejskich przeciw wcieleniu państwa Texas do Stanów Zjednoczonych.

Francyja: Doniesienia z Maroko zwiastują pokój.

Prusy: Charakterystyka Tschecha. — W Szlązku Górnym ustaje coraz bardziej nałóg pijaństwa.

Maltany: Okropne pożary w Jassach i Husz.

Turcyja: Wicekról Egiptu zamierza uchylić się od rządów kraju.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Krynicy. — Z Gdańska. — Z Odessy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia, dnia 15. sierpnia. —

Jego Mość Król pruski dnia wczorajszego po wieczery w Szenbrun pożegnał się z Ich Mość Cesarzem i Cesarzową tudzież innymi członkami familii cesarskiej, potem przyjechał do miasta i przenocewał w hotelu swego posła, barona Canitz. — Dziś rano o godzinie pół do siódmej udał się Król Jego Mość w podróż do swoich krajów koleją żelazną na Berno i Lejtomiszel, gdzie piérwszy nocleg odbędzie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 9. sierpnia. Izba wyższa odroczyła się dzisiaj do dnia 2go, niższa zaś aż do dnia 5go września.

Na posiedzeniu izby wyższej dnia 7. sierpnia wszczęła się krótka debata nad zagraniczną polityką ministerjum. Lord Ebrington użalał się na nadużycia, jakich się Francuzi na zachodniem wybrzeżu Afryki, a szczególnie na rzęce Guboon co do angielskiego handlu dopuszczają, a gdy Sir Robert Peel odrzekł, że zażalenie to podano na pismie do ministerjum spraw zagranicznych, on zaś teraz dalszego objaśnienia wtęj sprawie dać nie może, wtedy lord Palmerston korzystał z tęg sposobności i zaczął ostro krytykować zagraniczną politykę ministerjum w ogólności, przyczem najszczególniej wymienił uczynione Zjednoczonym Stanom pod względem spornej granicy koncesyje tudzież sprowadzony, jak utrzymywał, przez uległość Anglii upadek Espartera i angielskiego wpływu w Hiszpanii. Ganił zaś najbardziej to, że lord Aberdeen niedawno w izbie wyższej konzula Pritchard a już wtęj postępowanie Francuzów na wyspie Otahajty ile możności uniewinnić, podczas gdy każdy konzul przynajmniej od swego własnego rządu tak długo jako konzul uznawanym i ochranianym być powinien, dopokąd rząd sam nie złoży go z jego urzędu. Sir R. Peel przyznał, że zagraniczna polityka ministerjum nie wstępuje w ślady lorda Palmerstona, ale zastrzegł się przed tym zarzutem, jakoby takowa z poświęceniem angielskich interesów dobre porozumienie z zagranicą utrzymać chciała. Odwołał on się do tego, że traktat wasyngtoński i politykę rządu w sprawach hiszpańskich nawet sami członkowie opozycyi, a mianowicie lord John Russell pochwalili. W końcu oświadczył, że wypadki na wyspie Otahajty milczeniem pomijać musi.

Posiedzenie izby wyższej dnia 8. sierpnia. Na wezwanie margrabiego Normanby odpowiadał lord Aberdeen. Co do wypadku konzula Pritchard nie oświad-

czył się wprawdzie minister obszernie, ale z kilku słów jego można wnosić o stanowczém w tej sprawie postanowieniu ministeryjalném, które aczkolwiek wszelkie zerwanie przyjacielskich stosunków z Francją usuwa, jednakże zupełnie żądaniom angielskiego narodowego honoru odpowiada. Lord A b e r d e e n oświadczył, iż się zgadza zupełnie z zdaniem margrabiego N o r m a n b y, że pod wszelkimi warunkami i pokój utrzymany i honor narodowy ochroniony być musi. Obwinił oraz partyje opozycyjne w obu krajach, to jest w Anglii i Francji, że one najszczególniej pokój zaburzyć się starają. Wreszcie zakończył tém zapewnieniem, że zachodzące nieporozumienie spokojnie załatwioném zostanie.

•Organa opozycji« rzekł minister obwiniają nas, że my upokorzące i poniżające koncepcyje czynimy, aby dumnym i wygórowanym żądaniem Francji zadość uczynić. Wasza Excelencyja dobrze sobie postąpiasz, gdy będziesz zważał na mowę, którą teraz do rządu we Francji zwracają, wtedy sam się przekonasz, że tam w każdej części kraju obwiniają rząd o poniżającą uległość pod panowanie Anglii. Tam mówią, że my w Grecyi sami jedni wpływ wywierali, że w Hiszpanii, tym ulubionym temacie ich zarzutów, ich interesa od angielskiej dyplomacji zawisły. Wszystkie te obwinienia są równie nieprawdziwe i bezzasadne, jak te, które w Anglii pewna część dzienników przeciw nam wymierzyła. Ci, którzy tu piszą coś podobnego, najczęściej sami temu nie wierzą, gdyż my wszyscy, jak sądzę, podzielimy z szlachetnym margrabią to życzenie, aby pokój utrzymać. Na nieszczęście ten przypadek nie zachodzi we Francji. Ja wiem, że tam jest pewne stronictwo, które słusznie w s t r o n n i c t w e m k r ó l e w s k i é m nazywają, a chociaż sądzę, że usiłowania jego więcej zwrócone są przeciw francuzkiemu rządowi niż przeciw naszemu narodowi, jednakże jestem tego zdania, że my w naszych stosunkach z owym krajem jak największą przezorność i umiarkowanie w połączeniu z sprawiedliwością i stałością zachowywać powinni. Ja mówię z sprawiedliwością i umiarkowaniem, gdyż poznaję, że samo umiarkowanie na złe tłumaczoném być może; my powinniśmy być umiarkowani, sprawiedliwi i zgodliwi, dla tego spodziewam się, że zachodzące nieporozumienia, które bez przyczynienia się obudwóch rządów powstały, pozostaną bez tych nieszczęsnych rezultatów, jakich nieprzyjaciele pokoju sobie życzą.

Ostatnie posiedzenie izby niższej dnia 9. sierpnia przed tymczasowém odroczeniem

aż do początku przyszłego miesiąca było ważne przez rozmaite oświadczenie tak ze strony ministrów jak i opozycji o terażniejszym stanie kraju. Wniosek Sir R o b e r t a P e e l, aby izba odroczyła się aż do 5. września, wywołał dyskusyję, której głównym rezultatem jest to, że za powód tego niezwyčajnego odroczenia parlamentu należy uważać nietylko życzenie, aby na podaną przez O' C o n n e l l a prośbę okazacyję wyroku wyrzeczono decyzyję, lecz że także wiele innych okoliczności ten postępek spowodowały. Lord J o h n R u s s e l l nadmieniał o stanie kraju w ogólności. Napomnąwszy najprzód o stosunkach irlandzkich okazał swe zdziwienie, że pomimo ponawianych oświadczeń pierwszego ministra o niedogodnościach w Irlandyi, jednakże stan tego kraju w ogóle i w całości celem zaprowadzenia środków do polepszenia go, nigdy jeszcze nie był wzięty pod rozpoznanie. Irlandyja jest wprawdzie teraz spokojna, ale nie należy ztąd wnosić, że ta cisza jest rezultatem jakowej przez rozporządzenia ministeryjalne uzyskaney przychylności narodu. Rozporządzenia te przyczyniły się jeszcze bardziej do rozjątrzenia ludu. Lord R u s s e l l powtórzył wszystkie swe dawniejsze przeciw rządowi zarzuty względem procesu O' C o n n e l l a, następnie względem nagłego przytłumienia zgromadzeń repealistów, aktu sądów przysięgłych i wymuszonego wyprowadzenia spisku z szeregu okoliczności i czynów, które na czas kilkumiesięcznej trwałosci się rozciągają. Wszystko to nie mógł nazwać sprawiedliwością, lecz tyraństwem, które się na tém opiera, że rząd z uczuciami narodu nie jest obeznany, albo je lekce waży. Chociaż to jest pocieszającą rzeczą, dodał, że niektóre nowsze rozporządzenia rządu można uważać jako symptomata lepszej przyszłości, jednakże dotąd radykalnie tych niedogodności uleczyć niepodobna, dopokąd Irlandyi nie postawimy z Angliją zupełnie na równym stopniu tak pod względem praw jak i powinności, a do osiągnięcia tego celu najstosowniejszą rzeczą jest uwolnienie O' C o n n e l l a, przezco by rząd pozyskał sobie prawdziwą przychylnosc ludu, gdy przeciwnie dłuższe więzienie starca zbliżającego się do kresu swego politycznego zawodu, na wszelki sposób ściągnię na siebie pozór osobistej zemsty. Pomeniona przychylnosc zaś, tak oświadczył lord R u s s e l l, w zachodzących teraz politycznych stosunkach jest dla rządu i dla całego państwa największej wagi. Stosunki terażniejsze mają bardzo wielkie znaczenie, gdyż pominąwszy, iż rząd powinien mieć na baczeniu, aby Francyja, stosownie do

przyjętych na siebie zobowiązań, nie rozszerzała swych posiadłości w Afryce ani ku Turcetowi ani ku państwu marokańskiemu, tedy Sir Robert Peel słusznie zażądał od Francyi zadosyć-uczynienia za popełnione na jednym z angielskich poddanych na wyspie Otahejty bezprawie, a przeto obowiązany jest parlamentowi, skoro takowy się znowu zgromadzi, względem obudwóch punktów dać dostateczną, z interesami i honorem kraju zgadzającą się odpowiedź. »Trzeba,« rzekł lord John Russell, »jak ja sądzę, przypuścić, że w rządym czasie, zaczawszy od powszechnego pokoju roku 1815, wyjąwszy jesień 1830, po belgijskiej i francuzkiej rewolucyi i po rozruchach we Włoszech tudzież jesień 1840, po traktacie Włoszowym tegoż samego roku i podczas wojennych operacyj w Syryi, z ograniczone stanowki nasze nie wzbudzały większej obawy, jak w terażniejszej chwili.« (Słuchajcie!) W takich okolicznościach więc jedność i zgoda wewnątrz kraju jest jeszcze więcej potrzebna, niż mocna flota i liczno wojsko lądowe, i dla tego tém bardziej Irlandyję przyjednać sobie należy. W końcu rozwodził się lord także nad coraz bardziej upadającym stanem pracującej klasy we wszystkich prowincyjach tak Wielkiej Brytanii jako też Irlandyi i starał się udowodnić, że nie przez zniesienie nowój ustawy o ubogich, w którym wielu opatruje zaradczy środek, lecz przez zmniejszenie ile możności wszystkich zwyczajnie potrzeby do życia obarczających ciężarów, a w szczególności przez zaprowadzenie umiarkowanego, stałego cla od zboża i przez zmniejszenie podatku od słońca, temu złemu zaradzić można. W ogólności zalecał obszerniejsze zastosowanie zasady wolności handlowej. Prócz tego mówił także w interesie uboższych klas za stosownym popieraniem wychodztwa z kraju. Nakoniec z szczególniejszym względem na uplynione posiedzenia parlamentowe ganił, że izba niższa na początku posiedzeń za nadto od właściciwych prawodawczych zatrudnień się uchyla i zanadto się zasadniczymi kwestyjami zajmuje, z tąd to pochodzi, że nad najpotrzebniejszymi i najpożyteczniejszymi rozporządzeniami zwykle na końcu posiedzeń z nadzwyczajnym pośpiechem się naradza,

Sir Robert Peel chwalił w ogóle charakter mowy lorda Russell, że od stronniczego stanowiska jest daleki, i ganił tylko pojedynczo uwagi. W głównej części swój mowę okazał korzyści, jakie z tegorocznych posiedzeń w prawodawczym względzie dla kraju wyniknęły, a przeciw szczegółowym obwinie-

niom pod względem Irlandyi i ograniczeń handlu usprawiedliwiał politykę gabinetu.

Porucznik Gray, dowódca okrętu *Bonetta*, został z powodu sprzeciwiającego się traktatowi postępkowi przeciw francuzkiemu okrętowi, na wybrzeżu afrykańskim przez sąd wojenny ostro zganiony i dymisyonowany.

Nowe wiadomości z Nowego Jorku pod dniem 20. ogłosiły mnóstwo dokumentów o kwestyi przyłączenia państwa Texas, o panującej w tój mierze opinii w Texas, i o bardzo ważnym kroku mexykańskiego rządu, który jak się z tych dokumentów pokazuje, żądał wdania się w to mocarstw europejskich, aby przyłączeniu się państwa Texas do Stanów Zjednoczonych przeszkodzono. Żądanie to nastąpiło w formie listu, który sekretarz stanu rzeczywospolitej mexykańskiej przesał do wszystkich obcych dyplomatów stolicy, a w którym on uprasza o wdanie się reprezentowanych przez nich mocarstw w pomienioną kwestyję. Dzienniki Nowojorskie przypisują temu postępkowi mexykańskiego rządu wielkie znaczenie i zapowiadają oraz, że, jeźliby pan Clay przy wyborze prezydenta odniósł zwycięstwo, tedy kwestyja o przyłączeniu, pod jego administracyją zostałyby jedną z najważniejszych kwestyj codziennych.

Książę Newcastle podczas ostatnich czterech lat puścił więcej niż 2000 osobom pomniejsze grunta w dzierzwę i przekonał się, że tak on jak i dzierzwacy dobrze na tém wychodzą. Spodziewamy się więc, że także drudzy majątni właściciele dóbr pójdą za tym przykładem księcia, przez co zajmującej się rolnictwem części naszej ludności, już od dawna pożądaną ulgę przyniosą.

Francyja.

Z Paryża dnia 10. sierpnia. Dzisiejsze wiadomości z państwa marokańskiego opiewają pomyślenie. *Moniteur* zawiera w tój mierze następujące doniesienie: »Raporta z Tangeru z dnia 8. sierpnia donoszą, że wyznaczony Cesarzowi termin upłynął i że na ostatni list pana de Nyon jenerałnego konzula francuzkiego, jeszcze żadna nie nadeszła odpowiedź; lecz okręt *Gregeois*, który w nocy z d. 3. opuścił Tanger, przywiózł wiadomość, że tój samój chwili, w której miały się zacząć kroki nieprzyjacielskie, nadesłał Cesarz do Baszy w Larache list, w którym mu dał pełnomocnictwo do traktowania o pokój. Oprócz tego oznajmił Cesarz Baszy, że zamyśla do księcia Joinville napisać list, który przywrócenie pokoju zabezpieczy.« A więc Basza z Larache, S i d i B u s

se lam który ma polecenie wchodzić z księciem w układy, okazał już w ostatnim czasie naprzeciw Francji przyjacielski sposób myślenia, zaś Sidi Be'ndris, minister Sultana i dotychczasowy pośrednik między nim a Francją, zdawał się być przeciwnego sposobu myślenia. Ztąd wnoszą, że Sultana teraz szczerze sobie życzy zawrzeć traktat pokoju. Równocześnie otrzymano przez Angliję z Gibraltaru pod dniem 30. lipca wiadomość, że parostatek *Hekla* dnia 29. opuścił Tanger, że kilka dniami wprzód marokańskie wojsko weszło do tegoż miasta, lecz potem znowu odeszło. Już nie było ani jednego Chrześcijanina w Tangerze, i wszyscy Żydzi, którzy tylko mogli powynosili się z miasta, aby nie byli wystawieni na dowolność krajowego wojska, którego, jak donoszą korespondencje angielskie, jeszcze więcej się boją niż bomb francuzkich. Zdaje się, że przed Beduinami, którzy tak wielki postrach obudzają w ludności, bramy miasta zamknięto.

W Toulonie otrzymano dnia 7. sierpnialisty z Oranu, datowane pod dniem 4. b. m. Zrana tegoż samego dnia parostatek *Vedette*, który dnia 2. sierpnia zastał eskadrę księcia Joinville w zatoce Tangeru, zarzucił przed Mers-el-Kebir kotwicę. Wyznaczony marokańskiemu Sultanowi termin był upłynął, a jednak nie przedsięwzięto przeciw marokańskim portom żadnej innej demonstracji jak tylko to, że się pojawiła francuzka flota. »Cesarz«, tak donoszą w liście z Toulonu, »stara się zyskać na czasie, a ministrowie nasi przestają na każdój wymówce. W Oranie słychać było wprawdzie, że przybył dnia 3. na pokładzie parostatku *Acheron* pułkownik Foy, adjutant ministra wojny, przywiózł marszałkowi Bugaud i księciu Joinville rozkazy, aby jeżeliby *ultimatum* nie przyjęto, na wszystkich punktach rozpoczęli nieprzyjacielskie kroki; ale my obawiamy się bardzo, tak donoszą w liście z Oranu, aby Anglija i Cesarz marokański nie zatrudniali nas swemi niedokładnymi przyrzeczeniami dopóty, aż pokąd jesienne wiatry nie odpędzą naszych okrętów od marokańskich wybrzeży.«

Książę Nemours udał się dnia 4. sierpnia do Besançon dla odbycia nad stojącym tamże wojskiem i miejską gwardyją narodową przeglądu.

W mowie, którą miał Król odpowiadając na przemowę barona Thénard podczas rozdawania nagród osobom przemysłowym, rzekł między innymi: »Tylko przez pokój, tylko przez wewnętrzną zgodę mogą pięknie kunszta

i przemysłowość zakwitnąć, może Francya przyjsć do bogactwa, szczęścia i sławy, do tej spokojnej sławy, która nikogo ani ofiar ani łez nie kosztuje. Jakoż ustawicznym celem mych usiłowań jest, aby mój kraj od chłosty wojny zachować! Jeżeli nakazująca konieczność nie nastąpi, należy się oprzeć próżnym omamieniom, które pod świetnym pozorem nazbyt często państwa i ludy w niepewną i niebezpieczną kolej wojny wciągają i zmuszają je do poświęcenia istotnych korzyści pokoju za obawę i nadzieję, które również są urojone.«

Prusy.

Gazeta Magdeburgska pisze, że Tschech swoje dobrze zapieczętowane pamiętniki dnia 21. lipca do Brockhaus a do Lipska posłał, aby je na korzysć córki jego wydał, skoro nadejdzie wiadomość, że on albo na rusztowaniu albo w więzieniu życia dokonał. Brockhaus pamiętniki te nietknięte do ministryjum Stanu odesłać miał. Z wszystkiego wynika, że Tschech należy do zapamiętałych zbrodniarzy; nie okazuje bowiem ani śladu żalu albo skruchy. Jak wiadomo, kazał on się w dwóch egzemplarzach zdaguerotypować których pomimo wszelkich poszukiwań nie można było wysledzić.

Z Górnego Szlązka donoszą: Walka z zarazą gorzałkową, do której z razu tylko między ludem ślawiańskim naszej prowincyi i po wsiach skwapliwie się zabrano, przecię Bogu dzięki, już po za Odrę się przeniosła, i niemiecki mieszczanin z równą jak polski wieśniak żarliwością rzecz tę uchwycił. Najinteresowniejszym było jój wystąpienie w Raciborzu, gdzie wzbudzała niejaki obawy, że ludność tutejsza tak wiarą jak pochodzeniem różna. Po uprzednim na długi czas nauczaniu publiczności za pośrednictwem kazań, przystąpiono do przyjmowania. Napływ był tak niezmierny, iż już dnia pierwszego w polskim kuracyjalnym kościele 3000 ludzi ślubowało przed ojcem Stefanem Brzozowskim.

Trudno zaiste wytłumaczyć sobie dziwny ten zapał, nie mniej atoli pewną jest rzeczą, iż stopniowo całą przejmują prowincyję, i że gorzałka na taką przychodzi pogardę, iż dziennie tysiące się jój wyrzeka, nawet bez przystępowania do towarzystwa.

Multany.

Dziennik *Pszczota multañska* w nrach 58, 59 i 60 donosi o dwóch pożarach w Jassach i jednym pożarze w mieście Husz w miesiącu sierpniu r. b. — W Jassach wszczął się ogień

dnia 2. sierpnia o godzinie 5tej po południu na jednym z tamtejszych przedmieść, i w przeciągu dwóch godzin obrócił w perzynę 40 domów. Dopiero ku północy udało się ogień całkiem przytłumić. Książę panujący był przy ratunku obecny, a wielu młodych ludzi z najznakomitszych rodzin ubiegało się z narażeniem własnego życia w ratowaniu nieszczęśliwych. — W tydzień później, to jest dnia 9. sierpnia daleko większy pożar przy silnym wietrze ogarnął w témże mieście jedną z ulic w sklepy kupieckie bogatych, i w dalszém szerzeniu się zamienił w popiół dwa kościoły, kilka pałaców i mnóstwo domów. Wiatr kilkakrotnie się zmieniający, groził co chwilę niebezpieczeństwem to téj, to owéj części miasta. Szkołę sztuk i rzemiosł, jakoteż szkołę dla płci żeńskiej ocalono jedynie przez rozerwanie przytykających domów; albowiem posucha i gwałtowność wiatru udaremniły wszelki sposób ratunku. Książę panujący z szczególną uwagą na szpital 160 chorych mieszczący, któremu największe niebezpieczeństwo zagrażało, sam od chwili do chwili potrzebne dawał rozporządzenia, aby gmach ten ocalić. O godzinie 8mej wieczór kilkaset domów leżało już w gruzach: wiatr zaczął miotać płomieniem na dolną część miasta, gdy oto chmury z zachodu ciągnące lungły na raz nawałnym dészczem i położyły tamę okropnemu nieszczęściu. Straty są ogromne.

Dnia 2. sierpnia pożar nawidził téż miasto Husz (nad Prutem). W przeciągu jednéj godziny została część domów poszła w popiół. Gmach posiedzenia władz rządowych, dom administracyi, szkoła publiczna, domy Bojarów, kupców, i wszystko to stało się pastwą płomieni. Przy gwałtownym wietrze i braku wody, wszelkie wysilenia były nadaremne: jeden z Bojarów uratował swój dom winem, które z piwnicy wytoczono i miasto wody do gaszenia użyto. Dwadzieścia osób utraciło życie przy tym smutnym wypadku.

Turcyja.

Wychodzący w Smyrnie *Journal l'Imperial* zawiera z dnia 3. sierpnia następujące wiadomości z Egiptu: »Francuzki parostatek, który francuzki konsul o jeden dzień dłużej zatrzymał w Alexandryi, przywiózł nam z tego miasta wiadomości pod dniem 27. lipca. W Egipcie wydarzył się wypadek wielkiej wagi, którego się bynajmniej nie spodziewano. — Jego Wysokość wice-król opuścił dnia 27. nagie Alexandryję, dla udania się do Kairu a z tamąd jak mówił, do Meki, i uchylenia się od

rządów kraju. Wieczorem wprzód wyjechał z pałacu do swego wiejskiego domu; sądzono powszechnie, że chce zażyć świeżego powietrza, gdyż już od kilku dni był cokolwiek cierpiący. Jednakże przybywszy do pomienionego wiejskiego domu, zakazał, aby nikt, nawet członkowie jego familii, do niego nie wchodziłi. — Nie przyjął nawet Ibrahima Baszy, ani francuzkiego konzula, który się z nim chciał widzieć, aby o prawdziwej przyczynie tego spieszego i nadzwyczajnego postanowienia się dowiedzieć. Całe miasto było w wielkim ruchu i zajmowało się tym wypadkiem, a nikt nie śmiał go tłumaczyć. — Familija Jego Wysokości zostawała w największym smutku. Zgromadzony senat odbywał częste narady dla porozumienia się, co w takich okolicznościach począć należy. — Konzulowie wielkich mocarstw zgromadzili się podobnież zapewne dla naradzenia się, co do przynależnych swych rządów pisać mają. — W Alexandryi panowała zupełna spokojność.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnej.)

Z *Krystyjampola*, dnia 18. sierpnia. Od ostatniego doniesienia (w Gazecie Nro. 57) nie było żadnego spławu Bugiem, ileż dla niepewnej wody spław tą rzeką zwykle tylko z wiosny się odbywa.

Z powodu ciągłych dészczów, woda na Bugu doszła na dniu 30. lipca r. b. wysokości 12 do 14 stóp nad swój stan zwyczajny i wystąpiwszy z koryta, wylała, szczególnie pod *Krystyjampolem* na ćwierć mili szeroko. Stan wody nie był wszakże wyższy jak na wiosnę r. b. po zejściu śniegów. Od 31. lipca zaczął Bug opadać, lecz bardzo powoli, gdyż teraz jeszcze trzyma się na 8 do 9 stóp nad swoją zwyczajną wysokość, tak, iż wszystkie nad nim leżące pastwiska i łąki niepokoszone, zupełnie są zalane.

Od 8. czerwca nie było w okolicy *Bełzkiej* ani jednego dnia, w którymby przynajmniej na przestrzeni mili kwadratowej dészcz nie padał. Nie dziw więc, że znikła wszelka nadzieja dobrych zbiorów. I tak: żyta (już z wiosny bardzo mierne i w skutek tego w wielu miejscach poprzeorywane) w okolicy tutejszej najwięcej tylko pokoszono, gdyż żać nie było warto; na kopy nie masz ani $\frac{2}{3}$ części, a w wielu miejscach nawet i połowój tego, co w przeszłym roku było. Jęczmiona po części pozbierane, nie obiecują na kopy plonu ze-

szłorocznego. — Pszenicę zaczynają żąć miejscami: ziarno okazuje się niezgorsze; ale cóż kiedy ciągle o zbiór obawiać się trzeba, gdyż ostatnie deszcze z burzą połamały i pokładły pszenicę, mimo iż ta po największej części dość rzadko na pniu wygląda; jeżeli sloty nie ustaną, to na pniu porośnie. — Owsy opierają się dotąd niepogodzie i dobry plon obiecują. — Ziemniaki zawiodły wszelkie oczekiwania; w nizinach całkiem wymokły; w wyższych położeniach nac pięknie wygląda, lecz postrzeżono, iż pod niejednym krzakiem nie masz nawet zawiązku; w ogóle zaś są drobne, i ciągle prawie w błocie zostając, dla braku ciepła wyrzwać się nie mogą. Gospodarze utrzymują powszechnie, iż z trudnością przyjdzie je przezimować, i że co do wydatku spirytusu nie wiele sobie z nich obiecywać można. O ile dotąd sądzić można, plon ich nie wyrówna i w połowie przeszło-rocznemu. — Siana nigdzie prawie z pogodą nie zebrano: w nizinach woda wiele zabrała, w wyższych zaś położeniach od deszczów w części pogniło; a to co zebrano, bardzo jest wyblichowane.

Rok ten policzyć musimy w ogóle do bardzo niepomyślnych. Mimo tak słabych nadziei, w handlu zbożem i wódką nie masz żadnego ruchu. Na większe partyje nie ujrzyysz kupca; w mniejszych zaś kupnach na miejscową potrzebę ceny są teraz następujące: Koziec pszenicy od 7 zr. do 7 zr. 30 kr., żyta od 4 zr. do 4 zr. 30 kr., jęczmienia od 3 zr. do 3 zr. 30 kr., hreczki 4 zr., owsa 2 zr. w. w. Garniec wódki szumowej 15 do 16 kr. mon. Konie ten tylko jeden artykuł kupcy się dopytują.

Z Gdańska, dnia 9. sierpnia. Z naszym handlem zbożowym zanosi się coraz gorzej: za granicą pogody sprzyjają zbiorom, u nas zaś sloty nietylko że nie pozwalają zebrać tego co jest w polu, ale nawet zagrażają zepsuciem owym masom ziarna, które od blisko 10 tygodni leżą na przierabce nad brzegiem Wisły. Smutne zaiste widoki dla naszych kupców i właścicieli dóbr, którzy ostatni także i siana nie zebrali jak trzecią część tego co w przeszłym roku, gdyż reszta zgniła, a tu ciągle niepogody nie dają nadziei na jaką-taką otawę. Okolice, które najwięcej siana dostarczały, zalane są wodą i muszą bydło swoje sprzedawać lub bić, albowiem nie mają go czem żywić.

Ceny zboża spadają za granicą coraz bardziej, tak iż trudno myśleć abyśmy nasze zapasy wysełać mogli: tymczasem z przerabki musi wszystko iść do spichlerzów, których opłata bardzo podrożała, to samo i wszelkie inne koszty są coraz większe. Nareszcie i niedostatek pieniędzy u kupców zaczyna kłopot sprawiać, — a tak wszystko zagraża smutną przyszłością, jeżeli coś niespodzianego nie zmieni stanu rzeczy. Ceny są teraz następujące: Łaszt 128 do 130^uszej pszenicy od 280 do 320 zł. pr.; 119 do 123^utego żyta od 160 do 185 zł. pr.; siemienia lnianego 300 zł. pr.

(*Preuss. Handl. Zeit.*)

Z Odessy, dnia 5. sierpnia. Przez cały miesiąc lipiec mieliśmy tu ciągle tak znaczne dowozy zboża z głębi kraju, iż wszystkie spichlerze są przepelnione i nie masz już gdzie z zbożem się podziąć. Do Genui, Marsylii i Liworna wysłano z tąd w lipcu znowu nie mało okrętów z pszenicą. Atoli wiadomości odebrane w końcu miesiąca z Włoch i z Francji mniej są dla naszego handlu pomyślne, gdyż zbiory w tych krajach obiecywały być obfite. Takież same doniesienia odebraliśmy i z Anglii. W takim stanie rzeczy jakotóż i wskutek tego, iż w naszym porcie mało jest okrętów, zboże spadło z ceny, a przy ciągłych dowozach podobno jeszcze bardziej potanieje. Jako okoliczność godną uwagi przytaczamy, iż w znacznej masie nagromadzonej u nas pszenicy, nie masz przedniego gatunku więcej jak 40000 do 50000 czetwert. W całej południowej Rosyi odbywają się teraz żniwa i obiecują plon obfity. W lipcu odplynęło z naszego portu 31 okrętów austrijackich z zbożem, najwięcej do Liworna i Marsylii; 11 okrętów czeka jeszcze na ładunek. Galicyjskiej pszenicy dostaliśmy tu w lipcu 10,500 czetwert; to ziarno dotąd jeszcze po większej części nie sprzedane, gdyż spekulanci galicyjscy oczekują pomyślniejszych stosunków handlowych.

Z końcem lipca było tu w zapasie: 725,000 czetwert pszenicy, 7000 czetwert żyta, 8000 czetwert owsa i 4000 czetwert siemienia lnianego. Ceny są następujące: Czetwert pszenicy miękkiej od 3 rubli 20 kop. do 5 rubli, pszenicy twardej od 3 rub. 40 kop. do 5 rub., żyta od 2 rub. 10 kop. do 2 rub. 30 kop., siemienia lnianego od 5 rubli 70 kopijek do 6 rub. 20 kop. srebr.